

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY – 30 XII 2001

Dom zbudowany przez Boga

„On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. [...] Przybył do miasta, zwanego Nazaret i tam osiadł”. (Mt 2, 21 i 23).

Wiedziony głosem samego Boga, Józef – mąż i opiekun – powrócił ze swoją rodziną z miejsca ucieczki, Egiptu, do swojej małej ojczyzny – Palestyny. „Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei” (Mt, 2, 22). Roztropność skierowała Józefa w stronę Nazaretu, gdzie założył dom dla Jezusa i Maryi. Zbudował domostwo, którego fundamentem i kamieniem węgielnym była codzienna służba człowiekowi w imię miłości Boga. Założył rodzinne siedlisko, w którym „Jezus [...] czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

Wśród wielu życiowych spraw refleksja nad domem rodzinnym nie jest nikomu objętna. W życie każdego człowieka wpisany jest obraz domu, w którym wzrastał, jakkolwiek by on był. Czy był to dom rodzinny, czy też Dom Dziecka, jego obraz – chwile

radości i smutku – mocno tkwią w człowieczym jestestwie. Czasem wspomina się to domostwo z nutą nostalgii i łzą w oku, czasem z goryczą i chęcią zapomnienia. Jak jednak uczy doświadczenie, trudno pokryć te wspomnienia kurzem obojętności.

Kiedy mówimy o Świętej Rodzinie, nasze myśli biegną w kierunku budowania szczególnego domu, kształtowania przestrzeni do zamieszkania. W tej przestrzeni człowiek może stawać się darem i być obdarowywany. Może realizować miłość, która wśród wielu postaci, jest chęcią trwania przy drugim człowieku bez względu na sytuację. W tej przestrzeni człowiek może dojrzywać do miłosierdzia, którym otacza bliźniego ze względu na sytuację, w jakiej się ów bliźni znalazł. Prawdziwy dom powinien być miejscem, gdzie człowiek objawia się człowiekowi. Taki dom wyrasta z pracy człowieka, ale przede wszystkim z daru, jaki stanowi dla niego drugi człowiek – współdomownik.

Nie chodzi więc o zabudowanie określonej przestrzeni, nie chodzi też o postawienie murów zwieńczonych dachem. Bezdomnym i samotnym można być w tłumie i w scenerii apartamentów. Prawda o rodzinnym domu wykracza daleko poza materialne dobra i kieruje człowieka w stronę duchowej głębi, która skutecznie opiera się przemijaniu i zniszczeniu.

W takim kontekście usłyszane dziś słowa św. Pawła nabierają szczególnej wymowy: Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości” (Kol 3,12-14). Wtedy właśnie dom stanie się życiowym wydarzeniem, kolebką człowieczeństwa, sanktuarium miłości, mądrości i pokoju. Taki dom z dumą można zaproponować żonie, mężowi, dzieciom... rodzinie. Jego fundamenty mocno są osadzone na gruncie wartości płynących z serca człowieka. Jest więc domem zbudowanym na skale, zdolnym przetrwać wszystkie burze życiowych zawirowań, które nie oszczędzają żadnej rodziny.

Patrząc na życie, obserwując rodzinne tragedie i oglądając duchowe zgliszcza rodzinnych domostw, chciałoby się powtórzyć za Philem Bosmansem: „Wierzę w taki cud, że w każdym domu,[...] jeden powie do drugiego: człowieku... ja cię przecież kocham, chcę wszystkie gorzkie słowa usunąć z moich warg a serce moje napełnić radością, a moje dłonie... darami przyjaźni”. Czy jest to możliwe w obliczu ludzkiej, grzesznej kondycji? Święta Rodzina z Nazaretu dowodzi, że tak! Również wiele współczesnych rodzinnych czy wspólnotowych domostw stanowi przestrzeń, gdzie każdy domownik jest u siebie, gdzie żyje na miarę swego człowieczeństwa i swej godności, gdzie wszyscy żyją razem, a nie tylko obok siebie.

Rodzina to dom, ale dom to nie tylko cztery ściany, choć i te są koniecznym warunkiem. Bowiem w naszym świecie, aby „być” trzeba i „mieć” Chrześcijanin nie może popadać w słodką utopię i wyzbyć się zatroskania o materialny byt swego domostwa. Jednak to, co zostało nazwane domem rodzinnym, jest także, a może przede wszystkim, wydarzeniem wpisanym w duchową cząstkę człowieka. „Ojcowski dom to istny raj, dar Ojca Niebieskiego, choćbyś przemierzył cały świat, nie znajdziesz piękniejszego” – mówią słowa piosenki. Mówiąc zaś o raj, mówią o harmonii między Bogiem i człowiekiem, między człowiekiem a człowiekiem, między człowiekiem a otaczającym go stworzonym światem. Ta troista harmonia owocuje szczęściem, które jest dla człowieka darem Boga, ale

i życiowym zadaniem. Powinna więc znaleźć szczególne odzwierciedlenie w perspektywie domostwa, które człowiek zakłada, w którym wzrasta on sam i jego współdomownicy, w którym wreszcie dojrzewa, aby ostatecznie zająć miejsce w Domu Ojca jako członek wielkiej rodziny zbawionych.

Nie lękajcie się! [...] Otwórzcie drzwi Chrystusowi! wołał na progu swego pontyfikatu Jan Paweł II. Budować ludzkie i chrześcijańskie domostwo na wzór nazaretańskiej Rodziny, to właśnie tworzyć dom z otwartymi na oścież drzwiami dla Chrystusa, nawet wtedy, gdy po ludzku dzieje się źle. Przyjąć Jego Ewangelię za program myślenia, działania i życia. Pokonać strach i cierpliwie budować cywilizację miłości w ludzkiej codzienności człowieczych domostw. A wtedy skarga współczesnego poety: *Kto poda mi rękę?... Kto otoczy mnie ramieniem? Kto popatrzy mi w oczy? Kto zasiądzie ze mną do stołu?* nie będzie już skargą pod naszym adresem.

ks. Kazimierz F. Papciak